

Bułhakow. Totalitaryzm, herezja i ostatni ślad metafizyki [TPCT 467]

Czy Rosja stawała się demonem? Jak czytać jej obecne oblicze poprzez teologię polityczną? Duchowy portret Rosji, jaki wyłania się z twórczości Bułhakowa, jest portretem kraju uwikłanego w nieustanną walkę między absolutem a nihilizmem. Rocznica śmierci tego pisarza to dobry moment, aby przez pryzmat jego twórczości na nowo przyjrzeć się, czym była Rosja i czym jest dzisiaj.

Sowiecka Rosja miała być ostatecznym zwycięstwem materializmu nad transcendencją. Pamiętamy to zarówno z historii, jak i z ponurych doświadczeń własnej wspólnoty politycznej: totalitarne państwo wymazywało metafizyczne kategorie dobra i zła, zastępując je dialektyką klasową, zmieniając porządek i eschatologię. Jednak te kategorie, jak i sama religijna struktura, paradoksalnie, znalazły odbicie w nowym systemie. ZSRS nie tyle odrzucił chrześcijaństwo, ile stworzył jego własną, zniekształconą wersję. Ktoś mógłby powiedzieć: racja, ale to już znamy tę opowieść, w czym zatem rzecz? Otóż warto pamiętać o tym kontekście, aby zrozumieć Michaiła Bułhakowa, który jak nikt inny, potrafił uchwycić istotę sowieckiego systemu jako totalnej herezji, zamieniającej chrześcijańskie pojęcia ładu, miłosierdzia i sprawiedliwości w karykaturalne zaprzeczenie samego siebie. Jednak nie w sposób jak zwykle się o tym pisać, ale przez figury, które obrazowały całość z zupełnie innej perspektywy.

Michaił Bułhakow w pewnym stopniu pozostaje jedną z bardziej

tajemniczych postaci rosyjskiej literatury XX wieku. Jego życie i twórczość splatają się wokół geniuszu, zmagania, wykluczenia i to w tym momencie historii, która nieczule obchodziła się ze swoimi bohaterami. Urodzony w 1891 roku w Kijowie, w rodzinie profesora teologii, Bułhakow był niemal organicznie zanurzony w świat myśli religijnej, filozoficznej, czy teatralnej. Te elementy stały się, w konfrontacji z systemem narzuconym przez rewolucję, fundamentem do opisu świata, który właśnie wyłaniał się z trzewi nowoczesności. Musiał go przeżyć, opisać i przyłożyć do niego kategorie, które odpowiedzą na wiszące w powietrzu pytania. Czy Rosja stawała się demonem? Jak czytać jej obecne oblicze poprzez teologię polityczną? Czym jest ten zaułek historii?

Jego pierwsze poważne zetknięcie z literaturą miało miejsce po bolesnych doświadczeniach wojny domowej i rewolucji, kiedy to porzucił medycynę i poświęcił się pisarstwu. Debiutował w latach 20. XX wieku, ale dopiero jego późniejsze utwory, w szczególności *Mistrz i Małgorzata*, ukształtowały jego legendę jako literata, który potrafił sięgnąć do samej istoty sowieckiej rzeczywistości. W jego świecie diabeł przechadza się ulicami Moskwy, Jezus Chrystus prowadzi filozoficzne spory z Poncjuszem Piłatem, a historia i metafizyka splatają się w opowieść, która paralelnie opowiada przeszłość i teraźniejszość.

Bułhakow chwyta istotę systemu, który stanowi przecież rodzaj herezji, zamieniającej chrześcijańskie pojęcia ładu, miłosierdzia i sprawiedliwości w karykaturę. Już w *Psim sercu* stawiał pytanie o możliwość „ulepszenia” człowieka w warunkach totalnej inżynierii społecznej. Ukazując groteskowy eksperyment, w którym zwierzę przeistacza się w karykaturę proletariackiego aktywisty, dotykał pewnego elementu nowej rzeczywistości. Jednak to w *Mistrzu i*

Małgorzacie idzie dalej, czyniąc z diabelskiej ingerencji w sowiecki świat wielką metaforę rzeczywistości, w której nawet Szatan staje się iskrą ładu w totalitarnej rzeczywistości.

I to do takiego świata przybywa Woland i paradoksalnie jego obecność w sowieckim państwie obnaża braki ideologii: oto wymazanie metafizyki nie jest równoznaczne z jej unicestwieniem. Co więcej, nie jest on klasycznie przedstawionym szatanem, lecz figurą ironicznie przywracającą porządek. Woland i jego świta nie tylko nie zaprzeczają istnieniu metafizyki, lecz przywracają jej realne znaczenie. Jego interwencja znajduje swój kontrapunkt w postaci Poncjusza Piłata, który u Bułhakowa nie jest jedynie bohaterem biblijnym, lecz metaforą władzy zniewolonej przez własny mechanizm. Piłat cierpi na chroniczny ból głowy, symbolizujący duchowe pęknięcie człowieka skazanego na wieczne rozdwojenie między własnym sumieniem a koniecznością polityczną. Nie jest on tyranem w klasycznym rozumieniu. Raczej biurokratą zmuszonym do uczestnictwa w systemie, którego nie potrafi odrzucić.

W tym samym świecie pojawia się Jezus, ale nie jako Chrystus ortodoksyjnej teologii, lecz Jeszua Ha-Nocri – postać, można by rzecz – herezjarcha. Jego nauka o absolutnym dobru ludzi jest radykalnym wyzwaniem rzuconym logice świata, w którym siła zastąpiła prawdę, a sprawiedliwość została podporządkowana politycznej logice. Yeshua nie jest jednak figurą słabości – przeciwnie, jego przekonanie o powszechnym dobru, staje się cichą, ale nieustępliwą kontrą wobec świata, w którym nie ma miejsca na miłosierdzie. Jego los, przypieczętowany polityczną egzekucją, zdaje się dowodzić, że prawda i

sprawiedliwość w takim świecie nie mogą istnieć w swojej czystej formie co w kontekście sowieckiej Rosji nabiera wyjątkowo gorzkiego znaczenia.

Bowiem system, który wyłania się z pisarstwa Bułhakowa jest parodią eschatologii – władza, która sama chce stać się Bogiem, ustanawia swój własny, zdeformowany porządek moralny i ontologiczny. Jest to świat, w którym diabeł – postać z reguły mająca w tradycji chrześcijańskiej jasne miejsce jako przeciwnik – nagle przestaje pełnić swoją rolę, ponieważ nie ma już absolutu, wobec którego mógłby się buntować. Władza komunistyczna jest bowiem wszechogarniającą karykaturą transcendencji, w której i choćby funkcjonalnie sprzyjający jej książe ciemności, nie jest w stanie znaleźć miejsca.

Jednak nie można jednak czytać Bułhakowa wyłącznie jako kronikarza totalitaryzmu. Jego twórczość wyrasta z głębokiej refleksji nad kondycją ludzką. Jego bohaterowie nie są tylko ofiarami systemu – są także postaciami, które wplątane w sprzeczności własnych wyborów, próbują odnaleźć choćby namiastkę sensu. Małgorzata, która wybiera miłość i poświęcenie, Mistrz, który boryka się z własnym geniuszem, czy wreszcie Woland, który w całym tym chaosie wydaje się jedyną postacią mającą pewną konsekwencję. Niemniej, duchowy portret Rosji, jaki wyłania się z jego twórczości, jest portretem kraju uwikłanego w nieustanną walkę między absolutem a nihilizmem. 85. rocznica śmierci Bułhakowa – to dobry moment, aby przez pryzmat jego twórczości na nowo przyjrzeć się czym była Rosja i czym jest dzisiaj.

Jan Czerniecki

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
